

# OSTATNIE WIADOMOSCI

## KRAKOWSKIE

10 gr.

Przebieg  
zł. 1-93  
z odbiorem w administracji

Rok V.

Kraków, czwartek 29 sierpnia 1935 r

Nr. 259

# Wojna we wrześniu!

## Tak zdecydował dyktator Włoch — Mussolini

LONDYN (PAT.) „News Chronicle” występuje z żądaniem zniesienia zakazu wywozu broni do Abisynji.

„Od czwartku, pisze dziennik, zaszły wypadki, które zdają się wskazywać, że porozumienie nie jest już dzisiaj niemożliwe. Z każdym dniem staje się coraz bardziej jasnym że Mussolini jest zupełnie zdecydowany wtargnąć do Abisynji we wrześniu. I podczas gdy Abisynjczykom odmawia się prawa zakupu broni, Włochy zbroją się od stóp do głów. Logicznie

biorąc, Włochy nie będą miały prawa się skarżyć, jeśli wzłączy pod uwagę ich nieukrywa-

ny zamiar wtargnięcia do Abisynji zechcemy wypełnić zobowiązania podpisanego przez

nas traktatu, upoważniającego Abisynję do zakupu broni koniecznej dla jej obrony.”

## Międzynarodówki żądają sankcji przeciw Włochom w obronie traktatów i Ligi Narodów

PARYŻ (PAT.) Komisja mieszana międzynarodowej federacji związków zawodowych i międzynarodówki socjalistycznej zebrała się wczoraj dla okre-

ślenia swego stanowiska w obecnej fazie zatargu włosko-abisynjskiego.

Komisja zatwierdziła rezolucję przyjętą przez obie między-

narodówki, mianowicie w sprawie ciążącego na Lidze Narodów obowiązku zapewnienia całkowitego poszanowania paktu Ligi i innych traktatów, jak również w sprawie zarządzenia sankcji przeciwko Włochom.

Komisja postanowiła wystąpić z ponownym apelem do wszystkich zaprzyjaźnionych organizacji o wzmocnienie akcji zorganizowanej w przeddzień zebrania genewskiego masowych zebrań organizacji w ich krajach.

Komisja postanowiła zwołać na sesję nadzwyczajną centralny komitet międzynarodówki związków zawodowych i komitet wykonawczy międzynarodówki socjalistycznej dla zastanowienia się nad rozmaitymi propozycjami, które przedłożone zostały do rozpatrzenia komisji. Sesja nadzwyczajna ma być zwołana na dzień 6-go września.

LONDYN (PAT.) Korespondenci dzienników w Addis Abeba donoszą, że od kilku dni rozpoczęła się masowa ewakuacja stolicy, podkreślając specjalnie przygotowania do wyjazdu, czynione przez członków poselstwa włoskiego.

Korespondent „News Chronicle” donosi, że Abisynja dąży do uniezależnienia się od innych państw przy zaopatrzeniu armji w broń i amunicję i że rozpoczęła budowę fabryki, która ma być ukończona w ciągu 4-ech miesięcy i która ma do starcia nabożów i pocisków.

Narzędzia i warsztaty dla tej fabryki zamówione zostały zagranicą, zaś węgiel nadchodzić ma z Indji. Kierownictwo fabryki ma objąć rzeczoznawca angielski.

## Dziki na ulicach miasteczka

### wywołały popłoch wśród spokojnych mieszkańców

W lasach majątku Poryck, powiatu włodzimierskiego, pojawiły się w wielkiej ilości dziki, które niszczą zboże i kartofle, narażając na poważne straty materialne okoliczną ludność.

Stado dzików rozszalało

## Szczyt niesprawiedliwości czeskiej

MORAWSKA OSTRAWA (PAT.) Na sesji wyjazdowej sądu z Mor. Ostrawy do Cierlicka Górnego odbyła się rozprawa przeciw rolnikowi polskiemu, Janowi Chmielowi, oskarżonemu przez 2 konfidentów żandarmerji czeskiej o wypowiadanie podburzającego przemówienia w czasie kampanji wyborczej za polską listą.

Przesłuchano na miejscu 48 świadków, którzy obalili oskarżenie konfidentów. Prócz tego przedstawiono pisemny protokół z zebrania, zawierający przemówienie Chmiela.

Sąd dał jednak wiarę konfidentom policyjnym i skazał Chmiela na 16 dni ciężkiego więzienia, obostrzonego postem i 200 koron grzywny. Rozprawie przewodniczył znany polakożerca dr. Kaempf.

## Krwawa walka z bandytami

Wczoraj w przysiółku Podjavor, należącym do wsi Moczydło, w pow. chrzanowskim, patrol policyjny pod dowództwem komendanta posterunku P. P. w Libiążu, wzmocniony strażą leśną, w czasie obławy za poszukiwanymi bandytami, natknął się na 2-ech z nich w jednym z domów.

Bandyci na widok policji otworzyli ogień rewolwerowy. W wyniku strzelaniny został za bity na miejscu bandyta Jan Cygan, zaś biorący udział w obławie leśniczy Jan Kruczek, ciężko raniony rekonesztem w szpitalu, po przewiezieniu do szpitala zmarł.

Policja po dłuższej wymianie strzałów, aresztowała drugiego, oddawna poszukiwanego bandytę Stefana Ciupałę oraz 3-ech osobników, znajdujących się w jego towarzystwie.

Na miejsce wypadku przybyła komisja sądowno-sledcza, która przeprowadza dochodzenie.

## KATASTROFALNA BURZA

LONDYN (PA.) Agencja Reutersa donosi z Saint Jean w Nowej Ziemi, że burza niesłychanej gwałtowności zniszczyła dwa samoloty i spowodowała zatonięcie zgórz 100 statków rybackich.

Liczba ofiar w ludziach jest dotychczas nieznana, straty materialne są bardzo znaczne.

## Rada, nieuchwytny bandyta czeski dokonał napadu na strażnicę żandarmów

MORAWSKA OSTRAWA (PAT.) Od dłuższego czasu na terenie Śląska n. Olza grasuje nieuchwytny bandyta, który wymyka się wszystkim obławom i dokonuje w dalszym ciągu zuchwałych napadów.

Onegdaj zaalarmowano strażnicę żandarmerji obok szybu Barbary, iż Rada wraz z towarzyszącymi zamierza napadnąć na strażnicę i wymordować żandarmów.

O godzinie 1-iej w nocy rzeczywiście banda obiegła strażnicę. Po wymianie licznych strzałów, Rada wraz z towarzyszącymi oddalił się do pobliskiego lasu.

## Wstrząsająca katastrofa autobusowa

### Kilkadziesiąt osób odniosło rany

PARYŻ (PAT.) Na szosie Saint Julien — Annecy w Górnej Sabaudji autobus z 30-ma pasażerami stoczył się do rowu.

przyczem kilkakrotnie przewrócił się.

Większość jadących odniosła ciężkie rany. Katastrofa spowodowana była tem, że autobus, jadący naprzeciw nie skręcił do statecznie w prawo i kierowca drugiego autobusu, chcąc uniknąć zderzenia, skręcił raptownie, powodując zwałenie się autobusu do rowu.

Podobny wypadek zdarzył się między Grenoble a Saint Pierre de Chartreuse, gdzie autobus zwałił się do rowu naskutek pęknięcia kierownicy. 10-ciu jadących odniosło ciężkie rany.

## Zbrodnia po odpuszczeniu

Z odpustu z Ciagowic, gminy Rokitno Szlacheckie wrócił do Zawiercia Zygmunt Karczmarszyk w towarzystwie Genowefy Drabikówny.

Na drodze podszedł do nich nieznany osobnik i z odległości kilku kroków strzelił parokrotnie, kładąc Drabikównę trupem na miejscu i raniąc towarzysza.

Ranny ostatnim wysiłkiem do wlekił się do najbliższego posterunku policji i zawiadomił o morderstwie. Policja wszczęła pościg za zbrodniarzem.

## MANIFESTACJE W SPRAWIE RODZYNKÓW

ATENY (PAT.) Właściciele winnic w okolicach Pylos urządzili manifestację, domagając się zwiększenia cen sprzedażnych rodzinoków. Policja rozprężyła manifestantów, przyczem 5 osób odniosło rany. Spokój został przywrócony.

## Ambasador sowiecki w Ameryce robi z członków Kominternu aniołków

WASZYNGTON (PAT.) W związku ze złożonym przez departament stanu Stanów Zjednoczonych protestem przeciwko przemówieniom, wygłoszonym na kongresie Kominternu w Moskwie, ambasador sowiecki Trojanowski oświadczył, że słowa

wypowiedziane w Moskwie, są bez żadnego znaczenia w porównaniu z nieustającą propagandą antysowiecką, prowadzoną w Stanach Zjednoczonych. Trojanowski zapowiedział, iż rząd ZSRR. odpowie na notę departamentu stanu.

## Niezwykłe upały podczas zimy

BUENOS AIRES (PAT.) Cor doba, główne miasto prowincji tejże nazwy w środkowej Argentynie, nawiedzone zostało w obecnych zimowych miesiącach przez niebywałą falę upałów.

W poniedziałek zanotowano tam 34 stopni Celsjusza, co jest tem dziwniejsze, że jeszcze przed paroma dniami panowały tam mrozy, dochodzące do 12 stopni.

## Niemcy pierwsi w Poznaniu

### Wyniki III etapu kolarskiego Warszawa-Berlin

POZNAŃ (tel. wł.) Wczoraj rozegrano trzeci etap wielkiego wyścigu kolarskiego Warszawa — Berlin. Wyniki tego etapu są następujące: 1) Hauswahl (Niemcy) czas 4 godz. 26 m. 35 sek., 2) Leppich (N.) 4:37.50

3) Wierz (N.) 4:37.50.2 4) Napierała.

Organizacja fatalna. Czasy meczów na zegarkach!!

Wycofał się z dalszego biegu Hauswahl (Niemcy).

Zniżka do 1/2: „Adria”, „Atlantio”, „Swit” lub „Bagatela” dla Czytelników „Ostatnich Wiadomości Krakowskich” Ważny tylko w dni 28 sierpnia 1935 r

# Dalsze wyniki głosowania na laureatów konkursu filmowego Dziś prowadzi numer 12

Konkurs filmowy  
„OSTATNICH WIADOMOSCI”  
**Kupon wyborczy**  
Głosuj na kandydata-tkę  
Nr.....

Uwaga: Kupon może zawierać tylko jeden numer kandydata-tki. Kupon ten należy wypełnić, wyciąć i przesać do Redakcji lub wrzucić do skrzynki przed Redakcją, zaopatrzonej w napis: „Konkurs filmowy”

Weszliśmy w okres ożywionej agitacji wyborczej. Każdy chce forsować swego faworyta, czy faworytkę. Czyni to oczywiście, przy pomocy kuponu, który codziennie zamieszczamy. Echa tej kampanii docierają do Redakcji bądź w formie wzmożonego napływu kuponów, bądź drogą telefoniczną.

— Czy to jest możliwe, by mężczyzna był na pierwszym miejscu? — Pyta nas ktoś przez telefon, rekomendując się niezawodnym imieniem „stałego Czytelnika”.

— Na głosowanie nie mamy wpływu. Specjalna Komisja oblicza głosy i bezstronnie podaje matematyczny wynik. Skoro największa liczba głosów padła na mężczyznę, na pierwszym miejscu figuruje przedstawiciel „płci brzydkiej”. A dla czego pan się oburza, że to mężczyzna?

— Przecież to rozumiałeś! Ty te pięknych kobiet zgłosiło się do konkursu, a tymczasem prowadzi urodziwy młodzian.

— Losy laureatów zależą od Czytelników, łaskawy panie. Każdy Czytelnik ma w ręku broń, z której może robić dowolny użytek.

— Jaką broń?  
— Oczywiście, kartkę wyborczą, czyli kupon wyborczy. Na

<b>K O B I A D Y K</b>
Mięsne i Jarskie, obfite i smaczne
<b>K</b> siadło mleko z kartof. 25 gr <b>K</b>
<b>R</b> Zielna 4, od 12 do 20. <b>R</b>
<b>I</b> po 55 gr. <b>I</b>

## NA MAŁEJ WOKANDZIE...

### Przyjemna podróż

(A.E.) Boruch Kobyliner i Szmonaak, psiakrew. — Żeby Samuel Kon nienawidzą się wzajemnie. Nie rozmawiają ze sobą, odwracają głowy przy spotkaniu...

Nienawiść ta jest wynikiem konkurencji zawodowej. Obaj panowie są bowiem agentami towarzystw ubezpieczeniowych i jeden drugiemu zabiera z przed nosa klientów. Pewnego razu pan Boruch Kobyliner wsiadł w pociąg, idący do Wilna. W wagonie spotkał kilku znajomych i byłoby mu bardzo przyjemnie, gdyby nie fakt, że między tymi znajomymi znajdował się również Samuel Kon, który właśnie dzień przedtem odbił mu do bregu klienta.

— Lokaj pan jedzie, panie Kon? — zapytał jeden z pasażerów, gdy pociąg był już w pełnym biegu.

— Do Matkini! — odparł zapytany.

Pan Kobyliner poczuł, że krew się w nim burzy.

— Do Matkini! — syknął.

sza komisja liczy tylko kupony, nie bacząc, czy one przeważają szalę tego lub innego uczestnika konkursu. Od Was, Czytelnicy, zależy, by życzeniem Waszym stało się zadość.

Tej treści rozmowy prowadzimy przez telefon, a tymczasem komisja oblicza głosy z drugiego dnia głosowania. Zwolennikom płci pięknej możemy teraz powiedzieć, że Nr. 78 został zdystansowany i prowadzi Nr. 12. Piękna pan!

#### BIULETYN WYBORCZY

Podczas dwu dni głosowania największa liczba głosów padła dotychczas na:



Nr. 12 — 295 głosów.

Dalsze miejsca zajęli:

Nr. 183	—	10 <sup>a</sup>	głosów
” 78	—	80	”
” 39	—	78	”
” 79	—	68	”
” 69	—	60	”
” 50	—	36	”
” 236	—	35	”
” 245	—	20	”
” 257	—	26	”
” 251	—	16	”
” 191	—	15	”
” 20	—	14	”
” 14	—	12	”
” 98	—	12	”

Dziś więc na pierwszym miejscu jest Nr. 12 (Miriam Z. z Warszawy). A kto jutro?

## Czy dojdzie do wojny światowej?

### Mussolini zagrał w otwarte karty — Anglja musi dać odpowiedź!

Wywiad, udzielony przez Mussoliniego, który drukowaliśmy we wczorajszym numerze, jakkolwiek nie przynosi rzeczy nowych, jest sensacyjny. Po raz pierwszy bowiem Włochy odsonowały swoje plany i przystąpiły do otwarcia do tego, o czym pisano wielokrotnie w prasie zagranicznej.

Mussolini oświadcza więc wprost, że jeśli ktoś wmsza się do wojny włosko - abisyńskiej, rozpeta burzę światową, grozi więc otwarcie Anglii i w ten sposób chce ją zmusić do milczenia.

Włochy pragną zdobyć Abisynję, gdyż ten kraj jest im potrzebny. I koniec. Całemu światu — wedle Mussoliniego — nie pozostaje nic innego, jak przyjąć milcząc do wiadomości plany włoskie. A więc Włochy zagrały w otwarte karty.

Czy to wpłynie na dalszy bieg wypadków? Zdaje się, że ani w Londynie, ani gdzieś indziej nie było wpatliwości odnośnie do planów Mussoliniego. Więc w tej części wywiad podziała jedynie, jak zimny prysznic, i rozwieje wątpliwości u

tych nielicznych, którzy ludzili się możliwością ustępstw ze strony Włoch.

Natomiast poważne następstwa mieć może inny zwrot w wywiadzie. Otóż Mussolini oświadczył angielskiemu dziennikarzowi, że między Francją a Włochami niema żadnych spraw spornych, że oba państwa doszły jeszcze w styczniu do pełnego porozumienia. Jeśli do tego oświadczenia dodamy wiadomości prasowe, głoszące, że Laval miał powiedzieć Edenowi, iż Francja nie weźmie udziału w żadnej antywłoskiej akcji — to zobaczymy, jak słabe jest stanowisko Anglii. Oznaczałoby to, że Francja nie będzie popierała w Genewie uchwał, pletnujących Włochy, że zostawi Abisynję swojemu losowi, że broni Ligi Narodów w ten sposób, iż pozwala połknąć słabszego przez silniejszego, i wreszcie, że świeży sojusz z Włochami uważa za bardziej wartościowy, aniżeli związek z Anglią.

Istnieje jednakże możliwość innego tłumaczenia stanowiska Francji. Otóż Francja jest tego zdania, że najważniejsze sprawy rozstrzygają się w chwili obecnej w Europie. Wymagana jest współpraca wielkich mocarstw. Sprawa abisyńska nie jest tego rodzaju, by warto było dla niej poświęcić obecny u-

kład stosunków i sił w Europie. Dlatego też Francja będzie usiłowała wpłynąć na Anglię, by ustąpiła Włochom w Afryce i by kosztem tego doszło do ściślejszej współpracy w wielkich sprawach europejskich.

Francja będzie wskazywać, że zatarg z Włochami oznacza przecież wojnę światową, a tego nikt teraz nie chce. Włochy stanowią w Europie filar polityki pokojowej i zwracają do utrzymania obecnego stanu posiadania, wobec tego nie należy przeciwstawiać się ich zaborczości kolonialnej.

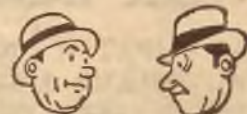
Jeszcze jedna uwaga: Tworzą się w opinii światowej dwa bloki: jeden, popierający Włochy, drugi — Abisynję. Pracę na rzecz drugiego prowadził oczywiście Anglja, która „broni” nie naruszalności i niepodległości Abisynji. Większość świata jest więc po stronie Abisynji i jej szlachetnej obrończyni, Anglii. Ale czy nie warto przypomnieć — nie popierając bynajmniej planów włoskich — że Anglja do swoich posiadłości kolonialnych doszła taką samą drogą, jaką Włosi chcą zająć Abisynję? Nie inaczej zresztą postępować Francja, a także inne państwa, posiadające kolonie.

Ta uwaga — przypomnienie pozwoli na jaśniejsze oświetlenie obecnego zatargu między Anglią, a Włochami.

## KAWALARZ CZY DUR



— Przepraszam, czy nie mogłaby mi pani wskazać, którądy tu droga do stacji?



— Panowie się nie znają? Pan Mirelman — pan Man!

— Bardzo mi przyjemnie — mówi Man.

— To jednak ciekawe — mówi Mirelman — że się pan tak nazywa, jak mój konieciel



— Więc to już pięć lat panu zony?

— Tak jest, proszę pani.

— Jakże to? I dotąd nie było uroczystości rodzinnej... żadnej pociechy?

— O, owszem... przed rokiem umarła mi teściowa.



— Czemu pan taki zmartwiony, panie Cynader?

— Dostałem telegram o śmierci ciotki, ale nie tej, co ja chciałem.



Gospodarz do kelnera:

— Czy aby ci nowi goście będą mieli czem zapłacić za kolację?

— O to niema obawy, znam ich, to dobrzy goście... złodzieje!



— Jak oskarżony otworzył te kase?

— POCO JA TO BĘDE PANU SĘDZIEMU OPOWIADAŁ? PAN SĘDZIA I TAK TEGO NIE POTRAFI!



W towarzystwie opowiada ją dowcipy. P. Leos Cynamon opowiada jakiś dowcip. Jeden z obecnych mówi:

— Panie Leos, czy pan zawsze opowiada takie głupie dowcipy?

— Nie, ja stosuję się do towarzystwa, w którym się znajduję.

**Czytajcie „Wesołe Wiadomości”**

## 4.000 zł. za złamaną nogę Ofiara ślizgawki domaga się wysokiego odszkodowania

Wczoraj w Wydziale Cywilnym Sądu Okręgowego w Warszawie była rozpoznawana ciekawa sprawa z powództwa inżynierowej Matusińskiej przeciwko klubowi wioślarskiemu „Syrena” o odszkodowanie w kwocie 4.000 zł.

Inż. Matusińska uczęszczała na ślizgawkę klubu „Syrena”, gdzie dopiero stawiła pierwszą kraki na lodzie.

Pewnego dnia stał się nieszczęśliwy wypadek. Matusińska, znalazłszy się na lodzie, spostrzegła przed sobą nadjeżdżającą w szalonym tempie pałkę, która wykonywała t. zw. „ja skółki”. Matusińska z przestrawu poślizgnęła się i upadła, łamiąc nogę.

Obecnie wystąpiła do Sądu

o odszkodowanie powołując się na to, że na afiszach reklamowych klub „Syrena” przyrzekał wszystkim uczestnikom ślizgawki ubezpieczenie od wypadku. Jeden z takich afiszów znalazł się na stole sędziowskim.

Pozwany klub żądał oddalenia powództwa, twierdząc, że wypadek nastąpił bez winy klubu, a zobowiązanie się co do ubezpieczenia było tylko sposobem reklamy celem ściągnięcia szerszej publiczności.

Sąd w wyroku, który ogłoszony będzie niebawem, będzie musiał rozstrzygnąć kwestję, czy tego rodzaju reklama jest dopuszczalna i czy nie rodzi ona skutków prawnych.

# Zbrodniczy zamach na narzeczoną

## Tragiczny koniec romansu, zaczętego w ogrodzie Saskim

Potrąca zbrodnia tajemniczego opryska, jaka dokonana została na osobie służącej Adeli Olesiakówny, przechodzi wszystkie dotychczasowe pomysły łobuzerii, żerującej na naiwności wiejskich dziewcząt.

Rok temu przybyła Adela Olesiakówna z rodzinnej wsi celem znalezienia sobie odpowiedniej służby. Po długich poszukiwaniach znalazła wreszcie pracę u jednego z kupców zamieszkałych przy ulicy Twardej 10, gdzie przyjęto ją za służącą i niankę do dzieci.

U pracodawców powodziło się wiejskiej dziewczynie zupełnie dobrze i nie miała żadnych powodów do narzekania. Przyczyną jej tragedji był jednak ogród Saski. Podczas jednego ze spacerów, jakie codziennie odbywała z dzieckiem, Olesiakówna poznała pewnego młodziana, który żywo zainteresował się jej osobą. Młodej 26-letniej dziewczynie, nie pierwszej rezerwy urody zaimponował fakt, że warszawski chłopak upodobał ją sobie i natychmiast zapalała do niego gorącą miłością.

Tego tylko było naturalnie nieznanemu potrzeba. Po kilku dłuższych spacerach, odbytych po ukończeniu pracy, młody człowiek oświadczył wprost, że panna Adela bardzo mu się podoba i chętnie pojąłby ją za małżonkę. Zaskoczona tak szybko i oświadczeniami, Olesiakówna nie śmiała naturalnie wypowiedzieć nawet słowa i nieśmiało przytaknięciem zgodziła się na szczęśliwą propozycję.

Zaczął się więc od tego, że narzeczony bywał począł w domu jej pracodawców w charakterze oficjalnego narzeczonego. Zażądał tego sam od narzeczonej, dowodząc że w mieście panują takie zwyczaje. Jeśli ktoś ma ochotę zenić się, to obowiązkowo musi spotykać się nie na ulicy, lecz w domu swej wybranki.

Po upływie czterech zaledwie

tygodni „młodzi“ ustalili datę ślubu i uszczęśliwiona Olesiakówna wypowiedziała uroczyste pracodawcom swoim służbę.

— Jedziemy teraz do moich rodziców — mówiła do swego szefa. W mojej parafji damy na zapowiedzi i w mojej parafji weźmiemy ślub.

— No dobrze, zapytał pracodawca — ale czy Adela go dobrze zna?

— Już wszystko dobrze. Poznaliśmy się bardzo dosko-

— A czy on ma rodziców?

— Nie! On ma tylko siostrę taką samą sierotę, jak i on.

— To trzeba, Adelu, iść do tej siostry — radził przyjaźnie szef — trzeba ją poznać.

— Nic nie trzeba, bo narzeczony powiedział, że wszystko to załatwi się już po ślubie.

Na dwa tygodnie przed odeszciem, właśnie wtedy, kiedy szef miał wypłacać Olesiakównie pensję, zjawił się znowu w mieszkaniu „narzeczonej“ pan młody i bez żadnej zasygnalizacji obecności pracodawcy odebrał od Adeli pensję w wysokości dwudziestu złotych. Kiedy jednak szef spojrzął się na to z pewnym zdziwieniem, Olesiakówna uspokoiła go:

— Teraz już może brać, proszę pana. Jesteśmy przecież narzeczonymi.

Jakież było jednak zdziwienie, kiedy narzeczony w kilka minut zaledwie po zabraniu pieniędzy wyszedł pod pretekstem udania się do ubikacji i więcej nie powrócił.

— Już Adela nie zobaczy więcej ani jego, ani tych dwudziestu złotych — rzekł wówczas pesymistycznie nastrojony szef.

Olesiakówna jednak nie wierzyła w to.

— Przyjdzie! — mówiła. — Tylko mu na pewno coś wypadło.

Istotnie po upływie kilku dni przybył znów narzeczony, ale

w towarzystwie uszczęśliwionej Adeli. Spotkała go w ogrodzie Saskim i zaprosiła do domu. Tym razem już narzeczony nalegał, aby przyśpieszyć wyjazd do rodziny. Postanowiono więc pojechać statkiem. Wyjazd umówiony został na godzinę dziewiąt wieczorem, że to niby najwygodniejszy statek odjeżdża. Było to w sobotę.

Już na godzinę przed wyjazdem Olesiakówna spakowała swoje rzeczy, pożegnała się z pracodawcami, wycalowała na pożegnanie dzieci i wyruszyła w drogę w kierunku przystani „Vistuli“. Narzeczony był również bardzo punktualny i oczekiwał już na przyszlą swoją panią na bulwarach.

Po upływie kilku zaledwie minut, które zeszyły młodym na miłą pogawędkę, nadjechał statek, ale narzeczony nie radził nim jechać.

— Statek jest natłoczony. Pojedziemy lepiej następnym, który będzie szedł za godzinę.

Olesiakówna nie śmiała nawet protestować. Poprostu nie wypadło jej. Przyszły mąż — to pan domu. Nie wypadło.

I tu właśnie nastąpiło zakoń-

czenie tej tragicznej zabawy w weselisko. Opryszek oczekiwał tylko aż wszyscy ludzie opuszczą bulwar i zrobi się względnie spokojnie. Po upływie kilku minut obejrzał się dokładnie czy nikt nie nadchodzi i podszedłszy Olesiakównę z tyłu, chwycił w pól i rzucił ją w nurty wiślane, poczem szybko zbiegł.

Na przeraźliwy krzyk, podniesiony przez nieszczęśliwą ofiarę naiwności nadbiegł wkońce robotnik drogowy Aleksander Anusiak, który rzucił się na pomoc tonącej i uratował ją. Nie przytomną Olesiakównę zanieśli następnie do komisariatu rzeczniczego, a po dojeździe jej do przytomności zapytano o przebieg i sprawcę zajścia. I tu dopiero wyszedł na jaw najtragiczniejszy szczegół zajścia. Olesiakówna nie zna ani nazwiska, ani adresu swego niedoszedłego męża. Wie tylko, że było mu na imię Stasio.

Za bezczelnym zbrodniarzem i oszustem policja prowadzi energiczne poszukiwania. Adela Olesiakówna tymczasem wróciła do dalszej służby i opłakuje straszną swoją tragedję.

## Wiadomości z całego świata

**WYBUCH W RURACH KANALIZACYJNYCH CHICAGO (PAT)** — Podczas prac nad oczyszczaniem rur kanalizacyjnych, odprowadzających ścieki z Chicago do jeziora Michigan, nastąpił silny wybuch gazu. Według dotychczasowych wiadomości zostało zabitych 2 robotników i ciężko rannych 12.

**TERORYSCY PRZED ZAJEZDNIĄ TRAMWAJOWĄ MADRYT (PAT)** — Dwaj osobnicy, uzbrojeni w rewolwery, zasypali kulami wychodzących z centralnej zajezdni tramwajów miejskich. Ranni zostali dwaj naczelnicy służby ruchu. Stan jednego z nich jest beznadziejny.

**ZA AMERYKĄ — JAPONIA PROTESTUJE TOKIO (PAT)** — W następstwie protestu Stanów Zjednoczonych przeciwko działalności Kominternu, Japonia zamierza wystosować do rządu Z. S. R. R. protest przeciwko prowadzeniu propagandy antyjapońskiej i niektórym postanowieniom międzynarodówki komunistycznej.

**JESZCZE 11 ROBOTNIKÓW BERLIN (PAT)** — W dniu wczorajszym wydobyto dalsze cztery ofiary katastrofy w tunelu kolei podziemnej. Według urzędowych danych, pod gruzami znajduje się jeszcze 11 ciał.

**Kupon  
porady prawnej**

## Zamordowany przy pomocy chloroformu

**WIEDEN (PAT)** — W Pflach pod Reutte w Tyrolu znaleziono ciało człowieka zamordowanego pod chloroformem.

Stwierdzono, iż jest to Eugenjusz Leitmosen, narodowy socjalista z Innsbruku. Służył on w Legionie Austriackim w Niemczech i przybył do Austrii w czerwcu r. b.

Leitmosen był na usługach policji austriackiej i najwidoczniej usiłowano go porwać i żywego dostarczyć do Niemiec.

Na ciele ofiary są ślady uderzeń kijem. Prawdopodobnie zmarł on od zatrucia chloroformem.

Najwidoczniej, stwierdziliśmy zgon ofiary, zbrodniocy porzucili ciało i zbiegli zagranicę.

Sądzą, że są to uchodźcy z Austrii i że policja zdoła ustalić ich nazwiska. W okręgu Reutte dokonano aresztowań.

## „Musimy wypełnić naszą misję“

Na zapytanie, co — zdaniem Mussoliniego — narody europejskie uczynić powinny, aby utrzymać pokój powszechny, odpowiedź brzmiała:

„Idźcie za przykładem Stanów Zjedn. i pozostawcie nas w spokoju, abyśmy mogli wypełnić naszą misję. Pacyfiści — to najgorsi wrogowie pokoju, albo

wiem chcą oni rozszerzyć na cały świat zatarg o ściśle ograniczonym charakterze ekspedycji kolonialnej, mającej na celu zaprowadzenie ładu w kraju, gdzie ład nigdy nie panował. Nie uczynimy niczego, aby powaśnić Europę, ale inni posiadaczą takie samo poczucie odpowiedzialności.“

**T. S. CHRZANOWSKI**

## Wywiad angielski na tropie dokumentów o Abisynji

### Oko w oko z ptk. Lawrencem

**IV. POD GROZBĄ REWOLWERU**  
Zapanowała głucha męcząca cisza, w czasie której czulem tylko głośnie bicie swego serca i gdzieś zdaleka dobiegające tętno wielkiego miasta.

Zanim się zorientowałem w sytuacji, która w każdym razie nie była bezpieczną — całą swą uwagę ześrodkowałem na drabie, stojącym z lewej strony.

Właściwie mówiąc, nie było na nim, ile na jego palcu, trzymanym na cynglu browninga. Po teżne chłopisko, o twarzy, na której było wypisane wszystkie siedem grzechów głównych, trzymało broń w drżącej ręce.

— Czemu pan zawiadomił poście o wyznaczonym spotkaniu przy fontannie Trevi?

Na dźwięk jego głosu ochłoniłem.

— Panowie są w błędzie. Nie zawiadamałem policji, ani wo głoie nikogo. Przy fontannie czekałem przeszło godzinę i o pół nocy wróciłem do domu.

— Nieprawda! Wzruszyłem ramionami.

— A skąd się wzięli karabinierzy?

— Czy pan myśli, że jestem niańką, włoskich żandarmów, czy co? — Tu zakląłem z taką pasją i z takimi słowami, że nawet marynarz neapolitański musiałby się zawstydić.

Szpiedzy wprawdzie nie obli się rumieńcem, lecz pasja moja zrobiła na nich wrażenie. Spojrzeli po sobie, a ja, widząc, że wpadłem na właściwą taktykę, podniosłem hardo głowę i rzekłem:

— Jeśli mamy poważnie porozmawiać, to schowajcie browningi.

Spojrzel po sobie, porozumie li się oczyma i browningi powędrowały do kieszeni.

— Proszę, niech pan siada!

— padło zaproszenie.

Opanowując zdenerwowanie i starając się być jaknajbardziej swobodny w ruchach, omal rozparłem się na fotelu. Draby usiadły także. Tylko ów śniady,

zbyt śniady, jak na Włocha dzentelmen, stanął przede mną.

Jego bystry wzrok zdawał się wdzierać w moją duszę.

— Czemu panom mogę służyć?

Mój spokój wytrącał go z równowagi.

— Pan wie bardzo dobrze. Żądamy dokumentów w sprawie włoskiej polityki kolonialnej. Ściśle mówiąc: Tunisu i Abisynji.

— Tunisi i Abisynja. Hm.: A Madagaskar nie?

Mówiąc to miałem tak poważną minę, że szpieg nie zrozumiał mojego żartu.

— Dlaczego Madagaskar?

— Bo tam mieszkał mój daleki krewny, niejaki pan Beniowski...

— To jest nieważne.

— Jak nieważne, to nie. Ale ten Beniowski...

— Nas interesuje to, co powiedziałeś.

— Nas? To znaczy kogo?

— Nas..

— Inteligens service (angielski wywiad)?

— Pan jest zbyt domyślny. Zatem...

— Zatem oświadczam panu uroczyście, że żadnych dokumentów nie posiadam, nie, posiadałem i jest wątpliwe, żebym je

kiedyś posiadał, bo i poco? Także samo wiadomości źródłowych w tym sensie udzielić nie jestem w stanie, natomiast mogę wskazać człowieka, który ma dostęp do najtajniejszych archiwów.

Były to słowa magiczne, bo oba draby zerwały się z krzesel, a mój brązowo-skóry rozmówca przyskoczył ku mnie.

— Kto?

— Benito Mussolini.

Szpieg znieruchomiał. Najwidoczniej przebrałem miarę cierpliwości. W jego oczach zapaliły się iskry wściekłości, wykrztusił chrapliwie przekleństwo w dziwnym języku. Pięści miał zacisnięte. Wiedziałem, że przeciągam strunę, ale za wszelką cenę pragnąłem wyjaśnić sytuację — spytałem więc:

— Pan coś mówił w nieznanym mi języku: egipskim, czy... abisyńskim?

— Milcz!

Z pianą na ustach rzucił się ku mnie. Byłem przygotowany. Podrywając się uderzyłem go w pierś. Zatoczył się kilka kroków a ja, pochwycony za ramiona, niby w żelazne kleszcze siadłem zpowrotem błyskawicznie.

Zdażyłem tylko podnieść nogę i zadać nią potężny cios na

pastnikowi. Dostawszy w brzuch usiadł na dywanie. Na wykrzywionej bólem twarzy malowała się wściekłość człowieka wschodu, ręka jego sięgnęła do kieszeni. Nim jednak do był morderczą broń jeden z drabów wyrwał mu rewolwer i po mógł usadowić się na fotelu.

— Pić! — zawołał kopnięty przeze mnie szpieg.

Drab podszedł do telefonu i wydał zarządzenie. Po chwili z hotelowej restauracji przysłałno butelkę wina. Nie wpuszczając kelnera odebrał pękata, oplecioną butelkę „chianti“. Rubino wy płyn zabulgotał w szklance. Szpieg wypił. Zrobiło mu się lepiej, bo podniósł głowę:

— Jąde. A jego przyprowadźcie o dziesiątej. Mówiąc to podniósł się ciężko, włożył kapelusz i powlókł ku drzwiom.

— A pilnować go dobrze, a jakby co, walić w łeb i uciekać.

Zatrzasnął drzwi a mnie zahuczało w uszach te „walić w łeb“. Zatrzesłem się. Zobaczyłem to mój drab, bo roześmiał się chamsko i podrzucił w górę browning, łapiąc go za lufę. Drugi nalał sobie wina.

—Boże czym to się skończy?

Złe nalane wino wylało się, czerwona plama na serwetce, która jak trawa, jak trawa...

# OWOC GRZECHU

## Tragiczne dzieje, które wstrząsnęły całym światem

Bez żadnego miłosierdzia i nie zważając zupełnie na zmieszanie Rymkiewicza, Irena rzekła:

— Dałam panu zaledwie dwa dni na zadanie sobie śmierci. Niech pan wie, że nie będę czekała ani jednego dnia dłużej... ani nawet jednej godziny... Za dwa dni o tej samej porze co do minuty ujrzysz mnie pan znowu.

Co rzekłszy, szybko wyszła...

Minęło już parę dłuższych chwil, jak odeszła...

Rymkiewicz wszakże od tej chwili jeszcze nie przyszedł do równowagi.

Stał tak nieruchomo...

Pięści miał kurczowo zaciśnięte...

Bił się z myślami...

Czuł się, jak gdyby wypił moc wódki.

Mysli mąciły mu się w głowie...

Z całej siły starał się je zebrać, lecz nie udawało mu się to.

On, zawsze taki zimny i spokojny, teraz w żaden sposób nie umiał odzyskać panowania nad sobą.

Przeraźliwe niebezpieczeństwo jakie mu groziło poprostu zmiądzrzyło go.

I tak minął mu cały dzień w tem dziwnem otępieniu.

Nic dziwnego...

Wydawało mu się, że jest całkowicie bezpieczny i że nic a nic mu już nie grozi ze strony władz.

Aż tu nagle najniespodziewaniej stanął mu na drodze wróg bezlitosny i niemilosierny, od którego niesposób było spodziewać się pobłażliwości, wyrozumiałości, czy wybaczenia.

Co robić? Co począć? Jak postąpić? Jak się ratować?

Możeby... uciec?

O, toby się z pewnością nie udało...!

Skoro już Irena wie tyle, więc, zapewne, umiałaby zapobiec ucieczce. Dałaby znać władzom. Rozesłanoby listy gończe...

Więc co robić? Co, na Boga?

Długo myślał i myślał, ale niczego nie wymyślił. Jedna myśl najbardziej go nurtowała i niepokoiła — kto mógł jej wydać tę straszliwą tajemnicę?

Chyba tylko Helzina? No bo któżby mógł poznać ją?

Ale przecież Helzina była jego współniczką. Jej chyba bardziej, niż komukolwiek powinno było zależeć na zachowaniu tajemnicy.

Czyżby doprawdy Helzina się wygadała?

Postanowił zapytać ją o to.

Po krótkim namyśle odpowiedział sam sobie:

— Wywieźć gdzieś Helzinę... Nie dopuścić do zaarrestowania jej... aby nie potrzebowała zeznawać... bo przyparta do muru, gotowa się do prawdy wygadać...

A wtedy wszystkoby przepadło.

Wiedząc już teraz, gdzie leży główne niebezpieczeństwo, postanowił wykonać swój zamiar.

A co jeżeli Helzina nie zechce wyjechać?

Wolał nie myśleć o tem.

Powiedział sobie stanowczo:

— Musi wyjechać... Tylko wtedy będę ocalony... Już ja się postaram, żeby wyniosła się stąd i to czem prędzej.

Przed wieczorem kazał zaprzęgać i pojechał do młyna.

Zastał tam Helzinę.

Była wszakże tak podenerwowana, że mógł od niej wydobyć zaledwie urywki zdań, których niesposób było powiązać w zrozumiałą całość.

Wśród tych zdań powtarzały się nieustannie w rozmaitych zmianach słowa:

— Spowiedź... Rozgrzeszenie... Łapiec... cztery i pół tysiąca...

Rymkiewicz czynił szalone wysiłki, aby wypytać Helzinę i wreszcie dowiedzieć się od niej cokolwiek.

Daremnie...

Czytajcie

Wesołe Wiadomości

Cena 10 groszy

Niczego nie mógł zrozumieć. Nie zdołał skłonić Helzinę do jaśniejszego wytłumaczenia, co ją trapi.

Wróciły mu więc teraz znów owe okrutne myśli, zabójcze, których nie mógł już dziś raz opamiętać i które skończyły się tem, że rzucił się drażniennie na Irenę.

Zapomniał się, podsycany krwawymi oparami zbrodniczych zamysłów.

Może pozbyć się tego aż nazbyt niewygodnego i gadatliwego świadka?

Tak, w tym wypadku byłby ocalony...

Więc może jednak?

Dobrzeby to było, bo gdyby Helzina przeniosła się na tamten świat, kogóżby się jeszcze miał bać?

Zeznania Ireny?

Ale cóż, kiedy to zeznanie nieoparte przez nikogo, nie miałoby najmniejszego znaczenia.

Sąd opiera się jedynie na zeznaniach świadka, który osobiście coś widział lub słyszał i nie wierzy opowiadaniom o tem, że ktoś coś widział czy słyszał.

I to zupełnie słusznie, bo świadek który tylko wie o wszystkim od kogoś nie stwierdza tem jakiegos faktu.

A to wielka różnica... Bardzo wielka...

Słowem, gdyby się dało sprzątnąć Helzinę, całe zeznanie Ireny nie będzie miało najmniejszego znaczenia i wartości.

Spojrzał na Helzinę!

W dalszym ciągu siedziała przed nim na stołku.

I wciąż jeszcze bredziła, ani się domyślając, jakie ponure i straszliwe myśli nurtowały obecnie w głowie Rymkiewicza.

Wreszcie Rymkiewicz postanowił przystąpić do rzeczy.

Tak przynajmniej można było przypuścić, sądząc z dalszych jego kroków.

Podszedł bowiem do Helziny wręcz z przeciwnej strony, obchodząc ją od tyłu.

Ona nie zwracała na niego najmniejszej uwagi, jakby go wogóle nie dostrzegała... Wyciągnął ręce, aby ją udusić...

Dalszy ciąg jutro.

# KRZYK W NOCY

## Wstrząsające grozą dzieje straszliwej tajemnicy

Niecierpliwość Ryszarda sięgała szczytu, gdy wreszcie Zosia, wracając do dawnego serdecznego tonu rzekła:

— Nie zdziwisz się chyba, Rysiu, gdy cię zapytam, dlaczego właściwie zmieniłeś się dla mnie tak bardzo. Dawniej tak nagliłeś z małżeństwem, dziś z niem zwlekasz.

— Mówiłem ci przecież najwyraźniej, że chcę najpierw doprowadzić do końca sprawę twojego ojca...

— Czy to rzeczywiście najważniejszy powód?

— Wątpisz o tem?

— Owszem, o tyle, że naprzykład twój brat chciałby zaraz...

— A tobie tak pilno?

— Chyba nie zdajesz sobie sprawy, jak mnie uraziłeś tem pytaniem. Nigdy dawniej tak do mnie nie przemawiałeś. Powiedz odrąpu lepiej, że ci się tego wszystkiego odechciało i już...

— Może sądzisz po sobie...

— Rysiu, nie powinniśmy się wzajemnie drażnić. Bądź ze mną szczerzy... Ciebie coś trapi... Gotowa byłabym pomyśleć, że cię tak zasmuca okoliczność, iż brat twój również stara się o mnie... Ale aż nazbyt dobrze znam cię i cenię, wiem więc, że po gardzisz zazdrością. Zresztą, ten twój smutek datuje się już z dawniejszych czasów. Czemu się on tłumaczy?

Ryszard zamyślił się...

Powiedzieć, czy nie powiedzieć?

Nie mógł się zdecydować...

Wreszcie rzekł:

— Zosieńko, nie miej co do mnie najmniejszych wątpliwości. Kocham cię po dawnemu. Ale odraczam nasze małżeństwo do zakończenia procesu twego ojca z pewnych względów.

— Czyżbyś miał jakie wątpliwości co do jego wyniku?

— Nie, nie mam żadnych. Twój ojciec z pewnością wyjdzie z tego najzupełniej wybielony. Ani jedna plamka na nim nie pozostanie.

— A widzisz. Więc będę najzupełniej ciebie godną. Nikt nie zdoła ci zarzucić, że ożeniłeś się z córką mordercy...

— Ach, co do tego nie miałem nigdy żadnych wątpliwości. I gdyby tylko o to chodziło, byłibymy już dawno po ślubie... Gdybyś zechciała, oczywiście...

— Więc o cóż chodzi, wreszcie? — zapytała zniecierpliwiona już Zosia.

Ryszard zawahał się chwilę, poczem rzekł:

— Wolałbym ci tego nie mówić.

— Rysiu, Rysiu, jak ty mnie zdrępczasz! Czy powinny być jakieś tajemnice między nami?

— Może i nie powinny, ale cóż kiedy ja nie mogę... nie mogę ci tego powiedzieć...

— Przeciwnie, mów śmiało. Może masz mi co innego do zarzucenia. Niech wiem. Może to nieprawda, wtedy zdołam rozwiązać twoje podejrzenia.

Wydaje mi się, że niczem nie splamiłabym twego nazwiska.

— Z pewnością nie... Mój Boże, zmuszasz mnie do powiedzenia tego, co chciałbym ukryć nawet przed samym sobą... Niechże ci może to wystarczy, że to nie ty jesteś niegodna małżeństwa ze mną, ile ja jestem niegodzien małżeństwa z tobą...

— Jakto? Tego już zupełnie nie rozumiem...

— I nigdy nie zrozumiesz, bo ci tego nie powiem.

— Wielka szkoda. Zbyt ważne rzeczy wchodzi w grę, aby wykręcać się jakimiś tajemnicami.

— Kiedy to ujawnienie może się okazać najzupełniej zbędne.

— Od czegoż to zależy?

— Właśnie od przebiegu procesu o przywrócenie czci twojemu ojcu. Jeżeli na tym procesie to się nie ujawni, to tem lepiej. Nasz ślub będzie mógł się odbyć natychmiast. Jeżeli to wyjdzie najaw, ha wtedy, sama się przekonasz, że nasze małżeństwo jest niemożliwością.

— Raz jeszcze powtarzam ci, że możesz śmiało zdradzić tę tajemnicę. Zapewniam cię, że nic w moich oczach nie stracisz.

— Nie... nie uczynię tego... Przez usta nie przeszłoby mi to...

— Powtarzam ci raz jeszcze. Pierwszym obowiązkiem między zakochanymi jest szczerokość. Gdzie niema szczerokości, niema miłości... Powiesz mi, o co chodzi, to dobrze, a nie... to... udowodnisz, że mnie prawdziwie nie kochasz...

— Ja? Ja ciebie nie kocham? — zawołał Ryszard.

— Tak jest — odparła zimno i stanowczo Zosia.

— A wtedy?... — zapytał drżąc Ryszard.

— Co wtedy?

— Wtedy, zapewne, wyjdiesz zamąż za Stasia?

— Może... — odparła Zosia chłodno — może i tak...

— Teraz rozumiem wszystko — rzekł Ryszard — i widzę, że nie mam poco dłużej tu się zatrzymywać...

— Ja cię też nie zatrzymuję bynajmniej — szepnęła Zosia — przepraszam, że cię fatygowalam...

Uklonili się sobie milcząco... Ryszard bez słowa opuścił Koziny...

Dalszy ciąg jutro.

# Zdradzony mąż zabił rywala

Podczas strzelaniny na ul. Waliców zraniony został przechodzień

Długa kanonada przerwała wczoraj przed północą ciszę na ul. Krochmalnej i Waliców. Przerazeni przechodnie kryli się w bramach, a środkiem jezdni uciekał mężczyzna, którego gonił przodownik, strzelając zapałkami.

Jak się okazało, był to ostatni akt ponurego dramatu małżeńskiego. Zdradzony mąż brał krwawy odwet na kochanku żony.

Początek dramatu sięga jeszcze owych dawnych czasów, gdy Franciszek Plewko był sublokator przodownika Zygmunta Domańskiego (Żelazna 73). W skromnym mieszkanku rozwijał się romans między sublokatorem i żoną przodownika. Gdy się o tem dowiedział gospodarz, przepędził sublokatora i zabronił żonie widywania się z nim.

Plewko się wyprowadził, jednak w tajemnicy widywał się z Domańską. Tak było również wczoraj.

Przed Domański, wracając wczoraj ze służby, napotkał na Krochmalnej oboje kochanków. Zawrzała w nim krew. Nie pając nad sobą, dobył rewolweru i począł strzelać.

Na odgłos pierwszego strzału kochankowie rozbiegli się. Domańska zdołała uciec. Plewko rzucił się w stronę ul. Waliców, a za nim popędził przodownik, który nie przestawał strzelać. Po mimo odniesionych ran, Plewko uciekał dalej, wreszcie przed domem Nr. 17 przy ul. Waliców padł, a przod. Domański oddał do leżącego ostatni śmiertelny strzał.

Po dokonaniu strasznej zemsty, pozostawiając trupa rywala na chodniku, przod. Domański udał się do VII komisariatu i zażądał, by go aresztowano, bo zabił kochankę swej żony.

Należy dodać, że podczas strzelaniny został ranny mimo wolny świadek zbrodni, Stanisław Szot, pomocnik dozorca.

W sprawie krwawego zajścia, które wynikło nocy ub. przy ul. Waliców, śledztwo ustaliło, co następuje. 45-letni Zygmunt Domański, przodownik 16-go, 8-go, 4-go, a ostatnio 23-go komis. policji, — ożenił się w 1928 r. i zamieszkał przy ul. Żelaznej 73 — w trzy pokojowym lokalu.

Przed rokiem wprowadził się jako sublokator, 26-letni Franciszek Plewko, elektrotechnik, który początkowo zajmował pokój do spółki z kolegą, następnie zaś miał kąt w kuchni. W tymże czasie żona Domańskiego, 42-letnia Halina, na była sklep spożywczy przy ul. Łuckiej 27, gdzie instalację elektryczną przeprowadzał Plewko. Ponieważ był on bez pracy, przeto zajmował się aprowizacją sklepu, wieczorami zaś,

gdy był większy ruch, pomagał w ekspedycji w sklepie.

Ponieważ Plewko był natrączywy i często umizgał się do Domańskiej, przeto zazdrosny mąż, zaczął podejrzewać ją o zdradę.

Dnia 14 b.m., gdy Domańska wstała o godz. 5-ej, ażeby przygotować mężowi śniadanie, Plewko rzucił się na D. i powalił na łóżko. Gdy Domańska krzyknęła, nadbiegł z pokoju mąż, który porwał wałek od ciasta i pobił Plewko. Gdy silnie zdenerwowany Domański wybiegł następnie z kuchni do

pokoju, prawdopodobnie po rewolwer, wówczas Plewko wyskoczył oknem (na parterze) i uciekł, Domańska zaś wyszła z mieszkania i przez 2 dni przebywała w mieszkaniu znajomej swej, Rutkowskiej, (Tarczyńska 5).

Nazajutrz po tej awanturze Plewko, korzystając z tego, iż Domański był na służbie, zabrał swe rzeczy. Odchodząc powiedział do służącej Domańskich, Marji Albrechtowej: „Ja go i tak zastrzelę jak psa“.

Dnia 17 b.m. Domańska wróciła do domu. Po wspólnej naradzie małżonkowie D. postanowili wyprowadzić się z powyższego lokalu do mniejszego, ażeby mieszkać tylko sami. Jednocześnie mieli sprzedać sklep, co też onegdaj Domańska uczyniła.

W ub. poniedziałek, po wyjściu ze sklepu, gdzie przebywała, przeprowadzając ostatnie rachunki, Domańska podążyła w stronę domu. Na rogu ul. Grzybowskiej i Żelaznej Plewko, spotkawszy Domańską, podążył z nią w stronę ul. Waliców. Dalszy bieg zdarzeń jest niezany.

## Janusz Kmicic tłumaczy sny

MARJA B. Uwaga na zdrowie swą osobę, bo grożą niebezpieczeństwa. Zamiar się nie powiedzie. Czeka niespodziewana radość. Ma Pani dużo samodzielności. Zmiana wkrótce. Kłótnia z kobietami. Znajomemu proszę nie wierzyć, bo chodzi mu tylko o za spokojenie zmysłów obu stron. A swo je radziłbym trzymać na wodzy. Przejściowości będą po dłuższej walce pokonane.

P. WŁADYSŁAWA K. Wyzdrowieje Pani na pewno i dlatego proszę być dobrej myśli. Pracować nie będzie Pani mogła już tak, jak dawniej, ale Bóg da Pani możność wychowania swych dzieci, na dobrych członków społeczeństwa.

Pociecha w cierpieniu. Zmiana na lepsze. Czeka uroczysta chwila w gro nie rodzinem.

P. NATALJA SZ. (TERESPOL): Radosna niespodzianka. Niewielkie zmiany. Załagodzenie długotrwałego sporu. Przejściowe troski. Poważna kłótnia z brunetką.

WANDA WE LWOWIE: Sen Pani to wspomnienia z przeszłości prze ważne. Były Pani narzeczony już nie jest szczęśliwy i zaczyna żałować swe go kroku. Pisze Pani, że rozstanie na sta pło nie z Jej winy, ja wiem co innego: Chaotyczny Pani charakter i im pulsowny także przyczynił się do tego, no i... wie Pani zresztą. Proszę się nie spieszyć z zamążpójściem. Zdaży Pani, bo i tak wcześniej niż za dwa lata małżatką Pani nie będzie. Dwoje dzieci — najpierw dziewczynka, potem chłopczyk. Obecny Pani znajomy nie jest człowiekiem zrównoważonym. Nic z tego nie będzie, najwyżej roz czarowanie. Blondyn jest dla Pani przeznaczony, pierwsza litera imienia J. Czeka ją drobne nieprzyjemności. Za robek możolny. Krótkotrwała radość.

„Lolek z Lipowej“: Marnuje Pan sprzyjające okoliczności. Czeka duża nieprzyjemność. Lubi Pan kobiety... ale ostrożnie z nimi, bo system nerwowy nie jest w porządku. Nadzieje się spełnią. Na loterii proszę nie grać.

„Felicja“: Sen jest wspomnieniem przeszłości. Nadzieje się na pewno spełnią i starość będzie szczęśliwa. Przejściowe troski nie ustają.

J. Podziemia: Sny Pańskie szcze gólnego znaczenia nie posiadają. Wró zę poprawę sytuacji materialnej. Utra ta rozpaczej miłości. Tajemnicę, o którą Panu chodzi nie zgłębi Pan. Da remny trud. O zlej drodze nie wolno Panu nawet myśleć.

Zosia Drzew.: Czeka dość poważne zmartwienie. Szczęśliwe małżeństwo w przyszłym roku. Pierwsze dziecko córeczek. Niemile odwiedziny i wsku tek tego przykrości. Przeciwności i to dość poważne.

S. W. tak miała sen: „Gdy usnęłam zaraz śni mi się, że idę ulicą Lwowską; gdy doszłam do ul. Piusa, widzę, że na tej ulicy stoi jakiś mężczyzna, ubrany jedynie w ma rynarkę a dalej jest zupełnie nago. Od dołu był oświetlony, aby go do brze było widać.“

Nie patrzyłam na niego bo się wsty dziłam, jednak go widziałam.

Ktoś mi powiedział, że to na wabi nie kobiet. Było mi bardzo nie przy jemnie i obudziłam się.“

Sen wróży niespodziewane szczęście. Spór, w związku z oszczerstwem. Zię cie bez wielkich trosk. Będzie Pani miała jeszcze jedno dziecko — dziewczynkę. Szczęśliwa cyfra 49.

## Olbrzymia kradzież w „Caritas“

przedmiotem obrad Sądu Okręgowego

Jeszcze w lipcu r. ub. w biurze towarzystwa dobroczynności „Caritas“ przy ul. Senatorskiej 31 dokonano kradzieży obligacji m. st. Warszawy i „dolarówek“ na sumę około 7.000 zł. Papiery wartościowe znajdowały się w niewielkiej kasetce żelaznej, którą znaleziono rozbitą pośród masy przedmiotów, wyrzuconych przez złoczyńcę z szaf i stolików.

Już wtedy zawiadomione władze zwróciły uwagę, że rabunku nie dokonał „fachowiec“, świadczyły bowiem o tem zarówno nieład w lokalu jak i to, że kasetka stała na miejscu. Zazwyczaj bowiem przestępcy nie tracą czasu na rozbiwanie kasetek, a poprostu wynoszą je w całości do bezpiecznego miejsca, gdzie ze spokojem można dokonać rozbicia.

Nieład w lokalu robił wrażenie jak gdyby ktoś specjalnie wszystko porozrzucił dla upozorowania włamania. Ponieważ jednak ani księża, stojący na czele instytucji ani jej pracownicy nie mieli żadnych podejrzeń — dochodzenie umorzono.

W kilka miesięcy później dwa kantory wymiany: Targownika i Stückerolda zawiadomiły urząd śledczy, że posiada ją kupony od obligacji m. Warszawy o tej samej numeracji.

Urząd śledczy, podejrzewając, iż kupony są sfałszowane, przekazał je do ekspertyzy.

Ta wykazała, że kupony są autentyczne, tylko że przero bieniu uległy numery.

Dzięki specjalnym aparatom udało się odczytać pierwotne numery kuponów. I wtedy wyszło najaw, że kupony pochodzą od obligacji, skradzionych w tow. „Caritas“. Przestępca, wiedząc, iż numery obligacji skradzionych są zastrzeżone we wszystkich bankach i kantorach, wywabił cyfry i nadał ku

ponom nową numerację. Urząd śledczy przystąpił do wytopienia fałszerzy. W związku z tem oddała sprawą kradzieży w tow. „Caritas“.

Zwrócono uwagę na wydalonego z pracy za drobne przywłaszczenia i kradzieże wożne go Ignacego Tuza.

Tuz zarabiał około 150 zł. Z sumy tej przysyłał na utrzymanie żonie swej w Jarocinie około 60 zł miesięcznie. Mimo to, że z zarabianych pieniędzy nie wiele Tuzowi pozostawało, prowadził on szeroki tryb życia. Utrzymywał kochankę, która wiele wydawała na stroje i hulanki.

W ostatnich miesiącach Tuz wynajmował mieszkanie, dając odstepnego parę tysięcy złotych oraz zakupił sklep, gdzie zamierzał otworzyć handel wódką.

Jak wykazało śledztwo, stan oszczędności Tuza w PKO na-

wet po zwolnieniu z pracy zamiast pomniejszać się — wyka zywał coraz większe kwoty.

To wszystko w połączeniu z danymi pierwotnego dochodzenia, że kradzieży w tow. „Caritas“ mógł dokonać tylko człowiek miejscowy, spowodowało, że Tuz został pociągnięty do odpowiedzialności karnej.

Oprócz tej znacznej kradzieży akt oskarżenia zarzucał Tuzowi, że dorożkami wywoził tłumoki ubrań i bielizny, ofiarowanej dla najuboższych w Warszawie.

Tuz uporczywie wypierał się wszelkiej winy, dowodząc, iż jest nieszczęśliwą ofiarą posz lak.

Ignacego Tuza sąd uznał winnym tylko dokonania kradzieży ubrań i skazał go za to na 6 miesięcy więzienia, zaliczając 5-miesięczny areszt prewencyjny.

## Program radjowy

REPORTAŻ LOTNICZY PRZEZ RADJO

6.30 Pieśń. 6.33 Pobudka. 6.36 Głimnastyka. 6.50 Muzyka. 12.05 Dziennik południowy. 12.15 „Dla naszych letników i uzdrowisk“. 13.00 Chwilka dla kobiet. 13.05 Muzyka wokalna. 15.25 Wiadomości o ekspresie polskim. 15.30 Koncert w wyk. Malej Orkiestry P. K. 16.00 „Wracamy do miasta“. 16.15 Muzyka taneczna. 16.50 „Codzienny odcinek prozy“. 17.00 Recital śpiewaczy Haliny Hrabówny. 17.25 Recital skrzypcowy Zdzisława Roesnera. 18.00 „Szary kapeluszyk“. 18.15 „Cała Polska śpiewa“. 18.30 „Jak to woda kwitnie“. 18.40 „Życie kulturalne i artystyczne stolicy“. 18.45 Ulubione melodie z filmów dźwiękowych. 19.15 Koncert reklamowy. 19.30 Piosenki. 19.50 „Samoloty i ludzie“. 20.00 „Jak polować na kuropatwy“. 20.10 Muzyka lekka. 20.55 „Obrazki z życia dawnej i współczesnej Polski“. 21.00 Koncert chopinowski. 21.30 „Świat się śmieje“. 21.40 Polskie pieśni. 22.00 Wywiad red. J. Włodarkiewicza z wiceprezesem Warszawskiego Okręgowego Związku Bokserkiego p. Cendrowskim. 22.10 Mała Ork. P. R.

WRACAMY DO MIAST

Lato się kończy, wracamy do miast. Podczas wakacji nabyliśmy wiele bardzo cennych przyzwyczajzeń, przede wszystkim przyzwyczajliśmy się korzystać jak najczęściej z dwóch najcenniejszych dla zdrowia elementów, słońca i powietrza. Po powrocie czekają nas zupełnie odmienne warunki zdrowotne, inne zagadnienia, które wysuwa hygieny wobec mieszkańców miast. Jak najlepiej rozwiązać te zagadnienia i na nowo przystosować swój organizm do warunków miejskich mówić będzie dr. Marcelli Grossmowski w swej dzisiejszej pogadance radiowej p. t. „Wracamy do miast“, o godz. 16.00.

## Piorun uderzył w lokomotywę

GENUA (PAT) — Gwałtowna burza, jaka nawiedziła okolice Genui, wyrządziła liczne szkody na przedmieściach, gdzie wiele ulic zamieniło się w rwące potoki.

Parowiec transatlantycki — „Comte di Savoia“ — zerwał się z kotwicy, przyczem wśród załogi było 7 zabitych i 70 rannych, których przewieziono do szpitala.

Pomiędzy stacjami Solero i Aleksandria piorun uderzył w lokomotywę, naskutek czego jeden z motorów elektrycznych objęty został płomieniami.

Pomiędzy Castellazza Bormida i Predosa naskutek obsunięcia się ziemi wykoleił się pociąg towarowy, przyczem 20 wagonów wpadło jedne na drugie. Kilka osób z personelu kolejowego odniosło rany.

## Uwiedziony przez guwernantkę

(H. L.) W rodzinie aptekarza węgierskiego wybuchł skandal. 30-letnia guwernantka francuska uwiodła dwa razy młodszego od niej jedynaka aptekarzowego.

Wydaje się wszakże, że mały Sandor już wtedy był chwał. Tak przynajmniej zapewniała guwernantka. Dalsza „karjera“ Sandora potwierdziła to dobitnie. Mając lat 25, uprowadził narzeczoną swego kuzyna i ożenił z nią. Miał 35 lat, gdy poznał chrześniaczkę swego teścia, uwiodł ją i zdradził z nią sone.

W roku wybuchu wojny światowej miał 45 lat i poszedł na wojnę, jako ochotnik. Jego żona umarła ze zgorzoty. Sandor ożenił się ze swoją kochanką i teraz dopiero poniósł karę.

Jak on niegdyś zdradzał żonę, tak obecna żona zdradzała go teraz na każdym kroku. To też, mając lat 55, rozwiódł się z nią. A jeszcze po 10 latach nieuleczalny wrodził się dobił

przecież, mimo wszystko, uwieść guwernantkę swego wnuka... Tak oto zamknął się krąg od guwernantki do guwernantki.

Trzeba widzieć, jak znakomity artysta Józef Węgrzyn wcieli się kolejno we wszystkie okresy życia Sandora, grając jego rolę w sztuce p. t. „Urodziny“, wystawionej obecnie w teatrze Polskim. To majstersztyk aktorski, jakiego oddawna nie widywaliśmy na naszych scenach. Ale po całej sztuce, rozgrywającej się co 10 lat i akurat w dzień urodzin głównego bohaterę bliższy jeszcze mnóstwo perełek aktorskich. Niezmiernie interesujące kreacje stworzyli: Tatariewicz — Woskowska, Lubieńska, Dułęba, Dominiak, Sulima, Socha, Kawińska, Małkowska, Woskowski, wreszcie do skonała Wasiutyńska, Engelówna, Borowy, a zwłaszcza Macherska, ostatniyma Niwińska.

Sierpień

28

Środa  
Augustyna

## KRONIKA KRAKOWA

## Kara śmierci grozi bandycie Sasimowi

Marjan Sasim, sprawca usiłowanego zabójstwa funkcjonariuszy P. P., który siedzi obecnie w więzieniu św. Michała ma bogatą przeszłość karną.

Sasim przed 4 lata dokonał niezwykle zuchwałego napadu na konsula austriackiego w Krakowie Włodka. Napad ten — przy użyciu browningu — wzbudził wówczas w Krakowie wielkie poruszenie. Sasim ujęty stanął wówczas przed trybunałem sądu okręgowego karnego w Krakowie.

Na owej rozprawie obrońca Sasima, mec. dr. Artur Kruh, poruszył bardzo ciekawe momen-

ty, charakteryzujące Sasim. Otóż Sasim od najmłodszych lat swego życia interesował się filmem kryminalnym i t. p.

W stosunku do towarzyszy zabaw zawsze był tajemniczy i przebiegły i zmuszał kolegów by go nazywali Al Caponem. Sasim od najmłodszych lat miał dziwną ambicję być przestępcą w wielkim stylu i choćby nawet miał to przypłacić życiem, chciał, by ludzie o nim ze zgrozą mówili. Również charakterystycznym jest, że Sasim nie dokonywał napadów rabunkowych dla zdobycia pieniędzy, lecz

tylko dla... zdobycia sławy wielkiego zbrodniarza.

Sąd wówczas skazał Sasim na niską karę 1-rocznego więzienia, zaznaczając w motywach wyroku, że u Sasim przejawia się jakieś zbroczenie moralne.

Sasim głośny był z tego że zdołał zbiec z więzienia w Wiśniczu, poto by później dobrowolnie oddać się w ręce policji. Chodziło mu wtenczas o pokazanie, że potrafi uciec z więzienia.

Sasim niedługo stanie przed sądem w Krakowie. Grozi mu kara śmierci. Bronić go będzie mec. dr. Artur Kruh.

## Ze sportu.

## Lwów—Kraków

Po czteroletniej przerwie wznowione zostaną tradycyjne piłkarskie zawody reprezentacyjne Krakowa ze Lwowem.

Mecz ten rozegrany zostanie o puchar prof. Zeleńskiego. Wywolał oa zrozumięła zainteresowanie, zwłaszcza, że drużyna lwowska opierać się będzie na szkieletcie Pogoni, znajdującej się obecnie w doskonałej formie.

Mecz ten odbędzie się w Krakowie w niedzielę, dnia 1 sierpnia br.

## Zebrań przedwyborcze

Na zebraniu Komitetu Miejskiego BBWR. Dz. Dąbie i Kola Pracy Społecznej BBWR. Pracowników Państwowego Muzeum Sztuki w Krakowie, byli obecni kandydaci na posłów okręgu 81 P.P. Wł. Starzek i Al. Jasinski. Ponadto byli obecni pp. prof. dr. S. Wachholz, radny m. Z. Rudolf kierownik Sekretariatu Rady Grodzkiej BBWR., M. Lic Stefan, sekretarz i Dyrektor P. M. S. inż. Wierusz Kowalski. Obecnych było około 120 osób. Przemawiali pp. Starzak Władysław o Konstytucji starej i nowej o latach 1914, 1920 i 1926, oraz o lzbach Pracy. Prof. dr. Wachholz omówił w szczególności technikę głosowania, kandydat Jasinski w krótkim przemówieniu omówił walki o niepodległość, dalsze trudy i kłopoty sterania Państwa nad jego rozbudową. W dyskusji zabierali głos członkowie, wśród których robotnik Jagła wskazując na dotychczasowe warcholstwo partynje i rozłaznienie, apelował do zebranych, aby nikt nie ważył się pozostać w domu w dniu wyborów do Sejmu i wszyscy uprawiać wiasni oddać swoje głosy na kandydatów do których mają osobiste zaufanie.

Po krótkim przemówieniu Radnego Z. Rudolfa, przewodniczącego zebrania p. Nalepa Jan podziękował mowcom za wygłoszone przemówienia, zebrany za tak liczne przybycie i samknał zebranie. Zebrani zaś podziękowali mowcom długotrwałymi oklaskami za ich przemówienia, zapewniając, że nie tylko sami z rodzinami będą głosować, ale także wszystkich swoich znajomych i krownych do tego zachęca.

B. poseł Madejski, Prezydent miasta Sosnowca, wygłosił odczyt na temat organizacji świata pracy. W odczycie wzięli udział kierownicy organizacji robotniczych Krakowa. Po odczycie odbyła się dyskusja, w której między innymi zabrali głos kandydaci na posłów Okr. 80 prof. Pochmarski i dr. Grzybowski.

Obywatelskie zebranie przedwyborcze odbyło się na Krowodrzy. W zebraniu wzięli udział liczni obywatele dzielnic. Na zebranie przybyli P. Wiceprezydent Radzyński, kandydaci na posłów Prof. Pochmarski i Dr. Grzybowski, oraz p. Radny Dymek. Po referatach kandydatów na posłów przemówił krótko p. Wiceprez. Radzyński poczem wywiązała się dłuższa dyskusja w której wszyscy zebrani wypowiedzieli się za propagandą udziału w wyborach.

Po Weluem Zebraniu Tow. Wzajem. Pom. Niż. Funkcj. Gminy m. Krakowa zabrali głos kandydaci na posłów Okr. 80 prof. Pochmarski i dr. Grzybowski którzy przedstawiili zasadę Nowej Konstytucji i Ordynacji Wyborczej, oraz zadania przyszłego Sejmu. W dyskusji nad przemówieniami kandydatów zabierali głos szereg obecnych wypowiedzieli się za jaknajliczniejszym udziałem w wyborach.

## Kupiec fałszował weksle

W sądzie okręgowym karnym w Krakowie przed sędzią dr. Traczewskim zasiadł na ławie oskarżonych eskonter handlowy z Podgórze, Dawid Bader zam. przy ul. Wita Stwosza 22.

Bader w 1934 r. podrobił 3 weksle na 600 zł. w ten sposób, że podpisał bez wiedzy i zgody na wekslach Jana Włodka jako wystawcę i firmę S. Manne (fabryka mebli) jako zyranta i następnie te weksle zeskontował w Podgórskiej Spółdzielni Kredytowej.

Celem przesłuchania świadków rozprawę odroczone.

Oskarżał prok. dr. Panek, bronił adw. dr. Adolf Pfiffer.

## Nadużycia urzędników Ubezpieczalni w Krakowie

W roku ub. w październiku wykryto w 5 Baonie czołgów w Krakowie kradzież, których sprawcą był sierżant Franciszek Toporczyk, skazany przed kilku miesiącami przez sąd wojskowy na karę więzienia. Toporczyk utrzymywał ścisły kontakt z urzędnikiem taboru samochodowego Ubezpieczalni Społecznej w Krakowie 35-letnim Józefem Aleksandrem Pawluskiewiczem (zam. przy ul. Słonecznej 17.) To doprowadziło do wykrycia nadużyć w Ubezpieczalni Społecznej.

W tym czasie wśród personelu taboru samochodowego Ubezpieczalni Społecznej w Krakowie doszło do ostrej scysji, w której zarzuty popełnianych nadużyć niepoślednią grały rolę. Jak się później okazało, Pawluskiewicz oraz prowadzący garaż Ubezpieczalni Karol Sapecki i

Jan Urbański, prezes Związku Szoferów w Krakowie, dość słabo przeprowadzali granicę między swoim mieniem a majątkiem Ubezpieczalni, przyczem jak akt oskarżenia podaje znaczną rolę odegrał tu brak należytej kontroli, co ułatwiło Pawluskiewiczowi i jego towarzyszą stworzenie sobie ubocznego źródła dochodów z gratyfikacji, jakich swego urzędu i przyjmowanych dostaw.

Akt oskarżenia zarzuca Pawluskiewiczowi i tow. sprzeniewierzenie różnych kwot, przyjmowanie łapówek w związku z urzędowaniem, tak w naturze jak i w gotówce, fikcyjne kupowanie części samochodowych, systematyczne przywłaszczanie sobie do swoich celów benzyny w ilości kilkuset litrów i t. d.

## Śmiertelny skok szeregowca z pociągu pod Krakowem

W pobliżu stacji Kłaj szeregowiec Jugos Marjan, zdążający z urlopu do swej formacji stacjonowanej w Kłaju, wyskoczył z pociągu pospiesznego, który na stacji tej się nie zatrzymuje, albowiem na czas chciał powrócić do służby.

Wyskoczył on jednak tak nie-

fortunnie, że jedną nogą zaczepił o próg schodu wagonowego i upadł na sąsiedni tor kolejowy. Ponieważ pociąg pędził z wielką szybkością, nieszczęśliwy żołnierz po upadku przeokołował się kilkakrotnie odnosząc bardzo poważne obrażenia.

W stanie beznadziejnym przewieziono go do szpitala okręgowego w Krakowie, gdzie natychmiast poddano go operacji. Doznał on poza innymi ranami dartermi złamania podstawy czaszki oraz uszkodzenia kości potylicznej.

## Zamach samobójczy na ul. Lubicz

Pogotowie Ratunkowe zawezwano wczoraj na ul. Lubicz 3, gdzie w bramie tej realności 20-letnia Wanda Mazur wypila w celach samobójczych małą ilość jodyny. Przewieziono ją na

Pogotowie, gdzie po przepłukaniu żołądka udała się do domu.

Powodem usiłowanego samobójstwa, niesłuszne posądzenie o kradzież.

## Tajemnicza śmierć nauczycielki w pociągu krak.

W wagonie pociągu osobowego w przedziale I. klasy na stacji Kraków Płaszów zmarła chora na gruźlicę nauczycielka szkoły powszechnej 25-letnia Wanda Łoza zamieszkała w Podwierz-

bniu pow. Garwolin. Wezwany lekarz Pogotowia Ratunkowego polecił przewieźć zwłoki do zakładu medycyny sądowej w Krakowie. Władze prowadzą w tej sprawie dochodzenia.

## Zabiła dziecko pod Krakowem

Wieś Biskupice pod Wieliczką była widownią ponurej tragedji. Mieszkanka tej wsi niejaka Łanoszowa dostawszy ataku

szalu, zadusiła swe 8-miesięczne dziecko.

Nieszczęśliwą matkę przewieziono do szpitala św. Łazarza w Krakowie.

## Ponura tragedia małżeńska

Policja w Chorzowie powiadomiona została w poniedziałek rano o tem, że na cmentarzu św. Jadwigi leży jakiś osobnik dający słabe znaki życia.

Na cmentarz udali się posterukowi, którzy stwierdzili, iż na jednym z grobów leży rzeczywiście pewien mężczyzna z poważnymi ranami na głowie.

W czasie badania policja dowiedziała się, iż rannym jest

niejaki Paweł K. z Chorzowa, żyjący od dłuższego czasu w niezgodzie z żoną Heleną K. K. posadzał mianowicie swą połówkę, iż go zdradza, co wymawiał jej przy każdej sposobności, gdy był pijany.

W niedzielę K. wstąpił mimochodem do jednej z restauracji gdzie popił. Wróciwszy do domu, począł jak zwykle, robić żonie wymówki, posiadając ją

## KINA

Adria: „Czerwona dama“ i „Poszukiwaczka złota“.

Atlantic: „Pojedynek kobiet“ „I cóż dalej szary człowieku“.

Apollo: „Czaranga“.

Bagatela: „Kochalam go“ oraz rewja „Ostrożnie żony wracają“.

Promień: „Don Juan“ i „Księżę Arkadij“.

Słońce: „Prokurator Aleja Horn“.

Świt: „Zamach w kasynie“.

Sztuka: „Noc na transatlantyku“.

Uciechu: „Syn marnotrawny“.

Wanda: „W Wiedeńskiej kawiarence“.

## Radjo

Kraków G. 15.15 Koncert muzyki lekkiej 16.15 Popis solistów 18.15 Cała Polska śpiewa — koncert chóru mieszanego 18.30 Skrzyńka dla dzieci 18.40 Wiadom. bieżące 20.10 Muzyka lekka 22.10 Transm. z Warsz.

## Nocny dyżur aptek

Apteka pod Złotą Koroną Rynek g. 22, pod Gwiazdą Florjańską 15, pod Opatrznością Karmelicka 23. Warszawska Aleja 29-go Listopada 17, pod Aniołem Dietla 76.

Podgórze pod Opatrznością Brodzkiego 1.

## Nocny dyżur lekarzy

Dr. Baranowski Włodz. Tatarska 11. Dr. Blasberg Maksymilian Starowiślna 11. Dr. Herzhstowa Anna Florjańska 47. Dr. Owczyński Tadeusz Lubicz 34.

## Śmiertelne porażenie prądem

Przy budowie domu na ulicy Dziennikarskiej w Warszawie został porażony prądem pracownik elektryczny warszawskiej — Marjan Negawski (Budowlana 22)

Porażenie okazało się tak silnym, że pomimo natychmiastowej pomocy Negawski zmarł.

## DRUKI

handlowe, przemysłowe, jak również broszury, czasopisma — wykonuje możliwie najtaniej

## „Drukarnia Monopol”

KRAKÓW, UL. NA GRÓDKU L. 2

Telefon Nr. 173-02.

## W biały dzień dokonano świętokradztwa

Wydział śledczy w Gdyni zaalarmowany został o niezwykle bezczelnym świętokradztwie, jakiego w południe dokonali nieznanymi sprawcy którzy wtargnęli do nowowbudowanej świątyni nadmorskiej w Wielkiej Wsi pod Gdynią.

Świętokradcy zrabowali wielką żelazną skarbonkę, z której skradli całą zawartość.

o zdradę małżeńską. Zdenerwowana ciąglemi wymówkami żona oblała go gorącą wodą i obita silnie pogrzebaczem od pieca, poważnie go raniąc.

K. wyrwał się z rąk żony i niewiadomo z jakich powodów udał się na pobliski cmentarz, gdzie na jednym z grobów padł bez przytomności. Stan jego jest ciężki.

## Napad na komornika sądowego

Do zagrody należącej do Gilla w Glinkach pod Bydgoszczą przybył komornik sądowy w celu dokonania zajęcia. Ponieważ czynił to poraz wtóry, a za pierwszym razem spowodu oporu, na jaki natrafił u właściciela, nie mógł czynności swej wykonać, więc towarzyszyło mu dwóch policjantów.

I tym razem jednakże dwaj synowie gospodarza Edward i Franciszek usiłowali przeszkodzić zajęciu, tak że w rezultacie doszło do awantury, w której bracia czynnie znieważyli przedstawicieli władzy, przyczem komornik Bronisław Kantowicz został dotkliwie pobity.

## Nielegalne operacje

Kronika krymin. prowincjonalna coraz częściej donosi o kończących się zwykle tragicznie wypadkach zabiegów ginekologicznych, dokonywanych przez różne akuszerki.

Zdarza się również, iż akuszerki działają w porozumieniu z lekarzami.

Zarówno przeciw tym akuszer-

kom jak i przeciw tym lekarzom przeprowadza się dochodzenie prokuratorskie.

Pozatem wysunięto obecnie projekt, aby lekarze, którzy udzielają swego nazwiska różnym pokątnym akuszerkom, nie posiadającym często uprawnień, byli pozbawieni prawa praktyki lekarskiej.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: Kraków, ul. Na Gródku 2 — Tel fon 173-02 (od godz. 8—11 w poł.)

CENY OGŁOSZEŃ: w Kramie krakowskiej, cała strona 800 zł., pół strony 500 zł., wiersz mm. 50 gr.

Odpowiedzialny: Kram... W... Kraków...

Drobne 15 groszy za wyraz

Drukarnia „Monopol” Kraków Na Gródku 2